Nr 8 Sierpień 1948

ECHO

DOMU MACIERZYSTEGO

CÓREK MIŁOSIERDZIA

ŚW. WINCENTEGO á PAULO

NAKŁADEM SIÓSTR MIŁOSIERDZIA w POLSCE

TREŚĆ

Słowo od Przełożonych (Od Najprzew. Matki) Skarb Zgromadzenia
Do rozważania wspólnie w dniu 15 sierpnia
Nauki o Regułach ogólnych (Najprzew. Matki Inchelin) Nauka ósma.
Mała podróż po Francji
Echa zewsząd...
Chiny. Stuletnia rocznica przybycia Sióstr.
Po stu latach pracy...
Praca nad pogłębieniem.
Polska.
Pytania i odpowiedzi.
W przeddzień Kongresu Mariańskiego
Wiadomości z prowincji warszawskiej Triduum w Domu Rracy św. Rodziny w Radomiu.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Diecezjalny Zakład Graficzno - Drukarski w Sandomierzu L. 11095

ECHO DOMU MACIERZYSTEGO

Sierpień 1948 r.



SŁOWO OD PRZEŁOŻONYCH
(Od Najprzew. Matki)

SKARB ZGROMADZENIA

Ten skarb, to Niepokalane Serce Marii, Serce nas miłujące, Serce, które nam się objawiło, które się nami opiekuje, Serce, które na naszych sercach Sióstr Miłosierdzia wyciska miłość Chrystusa i które nieustannie nas zaprasza, byśmy szły za Nim w osobie Jego cierpiących członków.

To też z radością niewymowną dodajemy do naszego pięknego Aktu Poświęcenia na 15 sierpnia, nowy i miły Akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Marii, w Oktawę Jej Wniebowzięcia. Święto to stawia nas w obliczu tryumfu naszej niebieskiej Matki i z upodobaniem podziwiamy Ją, siedzącą na tronie chwały obok Swego Boskiego Syna, ukoronowaną światłością i jaśniejącą blaskiem. Piękna jest, uśmiechnięta i zawsze skłoniona ku swym ziemskim dzieciom, by je osłaniać płaszczem miłosierdzia i pocieszać swą przemożną czułością. Może wszystko, co Syn Jej zechce, a Syn Jej chce tego, o co prosi Jego uwielbiona Matka.

Gdy tak się rzeczy mają, słusznie spodziewamy się wszystkiego od tego Niepokalanego Serca, w Nim pokładamy naszą ufność i nie wątpimy nigdy o Jego pomocy.

Czyż nie jesteśmy uprzywilejowanymi dziećmi Marii Niepokalanej? Czy gdzie u kogo innego zasiadła tak po macierzyńsku, jak w fotelu naszego Domu Głównego przy ulicy du Bac? Czy mówiła do kogo tak serdecznie i poufale jak do naszej Drogiej Siostry Katarzyny? Czy w inne ręce złożyła dar tak cenny, jak swój Cudowny Medalik? Czyż mogła dać

nam więcej dowodów swej łaskawości? A od iluż to niebezpieczeństw wybawiła nas od czasu swych odwiedzin? Oczy Jej nieustannie zwrócone są na nas, by nam pomagać, zachęcać nas, upominać, by nas pociągać za sobą na twardą, ale miłą drogę czystej miłości. Jakże tej Dziewicy Błogosławionej chodzi o to, byśmy postępowały w świetle Rad Ewangelicznych, przez wązką i stromą ścieżkę Kalwarii, aż do doskonałości naszego świętego stanu!

Niepokalane Jej Serce, z którego czerpiemy niepomierne bogactwa, objawi nam wiele środków uświęcenia przyjemnych Bogu i pożytecznych duszom. Przy nim umieścimy nasze biedne, małe serca cielesne, a przy Jego jasności, jak w promieniach słońca, dojrzymy mnóstwo naszych niedoskonałości i uchybień.

Przyznajmy, że Najśw. Maria Panna niejednokrotnie przedstawiała nam Swoje Niepokalane Serce, a myśmy nie zgłębiały wartości skarbu, jaki nam przynosi.

Zapewne, Niepokalane Serce Marii umieszczone tuż obok Serca Jezusa na odwrotnej stronie Cudownego Medalika, przyciągało uwagę dusz gorliwych. Te dwa Najświętsze Serca mówiły dość wyraziście o miłości Syna i Matki, zawsze gotowych do słuchania próśb nieszczęsnych dzieci tej ziemi. To jednak nie wystarczało, byśmy mogli dobrze zrozumieć... i Maria powróciła jeszcze w 1840 r., ze swym czystym jak kryształ sercem, do Siostry Justyny Bisqueyburu, dając jej zielony szkaplerz, gdzie pokazała swe Serce rozpłomienione i mieczem przebite, ażeby najtwardsze nawet serca wzruszyć tą łaską Boską, której Ona jest Rozdawczynią.

Zazdrośnie, dyskretnie, chowało Zgromadzenie ten Skarb, jakby zagrzebany, zawstydzone niejako tyloma przywilejami zesłanymi z nieba na biedne córki pokornego Ks. Wincentego. Najśw. Dziewica zapewne zrozumiała to powściągliwe milczenie i również cicho, przez zielony szkaplerz rozdawała łaski światła i nawrócenia.

Jakby dla zapewnienia, że nie żałuje łask nam udzielonych, nie ma żalu, że za mało wysławiałyśmy Jej dary, w roku 1848 objawiony został Siostrze Apolonii Andriveau czerwony szkaplerz. Tam również obraz Niepokalanego Serca Marii

umieszczony został obok Serca Jezusa cierniem ukoronowanego. Po raz trzeci Maria zaznacza macierzyńskie pragnienie Swego czystego i miłosiernego Serca, by być wzywaną, by mogła nieść zbawienie i znowu Zgromadzeniu powierza ten znak swej czułej i potężnej miłości.

Czyż moglibyśmy choć przez chwilę wątpić o życzliwości Dostojnej Matki Bożej względem Zgromadzenia? „Kocham je", powiedziała Królowa Nieba i Jej dziewicze Serce wyraźnie nam tego dowiodło.

Kościół Powszechny od niedawna lepiej jeszcze wyjaśnił światu posłannictwo Niepokalanego Serca Marii. W ciężkich obecnych czasach jest Ono nadzieją rodzaju ludzkiego, ostatnią deską ratunku.

Ale dla nas, Córek Miłosierdzia, udarowanych Jej odwiedzinami i tylu szczególnymi łaskami, dla nas zostających nieustannie pod Jej wejrzeniem, czymże może być to Niepokalane Serce, jak nie wzorem dla naszych serc?

...Ono kochało Boga, Swego Ojca i Stworzyciela z całej duszy;

...Ono kochało Boga, Swego Syna i Zbawiciela, służąc Mu ze wszystkich sił;

...Ono kochało Boga, Swego Oblubieńca i Uświęciciela' pozostając w najściślejszym z Nim zjednoczeniu;

...Kochało biedne dzieci Boże i cierpiało z powodu ich grzechów.

Czyż nie jesteśmy obowiązane kochać podobnie, bo wszakże chcemy prowadzić dalej posłannictwo Marii przy Chrystusie ubogim, dziecku, chorym, a zawsze poprzez wieki cierpiącym w swych członkach?

Czyż nie powinnyśmy, przez swoje powołanie uwieczniać życie pracy i modlitwy, pokory i milczenia, jakie Najśw. Panna wiodła tu na ziemi, łącząc czyn z kontemplacją?

Serce nasze winno się wzorować na Jej sercu, bo nasze św. Śluby obowiązują nas do praktykowania cnót, które Jej Serce chciało uczcić dla przypodobania się Swemu Boskiemu Synowi, pokornemu i posłusznemu aż do śmierci w najsurowszym ubóstwie.

Powołaniem naszym jest promieniować Chrystusa i dawać Go duszom jak Maria. Ale trzeba na to, by serca nasze tak Nim były napełnione, jak było Jej serce.

Twoje Niepokalane Serce kocha nas, o Mario! i my w Zgromadzeniu kochamy Cię z całego serca, ale niech ta miłość polega na podobieństwie coraz wyraźniejszym, któreby nas czyniło bardzo uległymi, cichymi, pokornymi, więcej skupionymi i gotowymi do poświęcenia się aż do ostateczności dla wszystkich dzieci Bożych, które potrzebują od nas pomocy i dobroci.

Duch św. Wincentego, to unikanie blasku i rozgłosu. Chroń nas o Matko, przed duchem świata, który szerzy spustoszenie, a chciałby i nas pociągnąć. Włóż w nasze serca radosny zapał wobec obowiązku czy ofiary, abyśmy za Twoim przykładem, o Mario! mogły zawsze mówić, czy wobec twardego obowiązku, czy bolesnego rozdarcia — poprzez fale upokorzeń, lub przykrego niezrozumienia, nawet wśród wściekłości prześladowania, byśmy mogły powtarzać: „Oto ja służebnica Pańska".

Mniejsza o to, co się stanie, co mnie rani lub krzyżuje, skoro mi to mój Bóg przysyła, a ja tego tylko mogę chcieć, co On chce. Wystarczy mi spoglądać na Ciebie, Matko moja, na Ciebie zawsze milczącą i poważną, pogodną i przedziwnie spokojną, uległą i pełną uwielbienia dla Boga, Którego widzisz w każdej Jego woli.

Niech Twe wzniosłe „*Fiat*" Matki Słowa Wcielonego w chwili Wcielenia, jak i najwyższe „*Fiat*" Matki ludzi w okrutnej godzinie Odkupienia, które oddało żyjące Twe Serce pod bolesny cios włóczni przeszywającej Serce Boskiego Ukrzyżowanego, — niech będzie także zawsze moim.

„Fiat" bardzo proste,

„Fiat" bardzo pokorne,

„Fiat" pełne skupienia, ale także

„Fiat" pełne miłości, bo pochodzące z serca, które o sobie zapomina i uniża się przed nieporównanym Majestatem Swego Boga.

Oddajmy więc niepodzielnie nasze serca Córek Miłosierdzia naszej Wszechpotężnej Matce, w Akcie Poświęcenia na

22 sierpnia, aby serca nasze oswobodzone z nas samych i ze wszystkiego, co je zaprząta, stały się naczyniem godnym tego, by być aż po brzegi napełnionym czystą miłością.

Jakże wielkim będzie wpływ Zgromadzenia, jeśli wszystkie odpowiemy macierzyńskiemu życzeniu Królowej nieba — przyczyniając się do zbawienia dusz, które tak wiele kosztowały Jej Niepokalane Serce!

Siostra Maria Antonina BLANCHOT

Do rozważania wspólnie w dniu 15 sierpnia.

Pan Jezus w niebie nieustannie wstawia się za nami. To samo można powiedzieć o Najśw. Marii Pannie od chwili Jej Wniebowzięcia. To też słowa Najprzew. Ojca Slattery, wyrzeczone 31 maja b. r., a wskazujące nam Ją jako „Wspomożenie Wiernych", z równym pożytkiem mogą być rozważone 15-go sierpnia.

„Rozpatrzymy wspólnie, moje Najmilsze Siostry, mówił nam wówczas, te chwile, kiedy najwyraźniej okazało się dobroczynne pośrednictwo Marii, Jej miłosierdzie nad nami, bo Najświętsza Dziewica nie czekała, aż wzywać ją będziemy pod tytułem „Pośredniczki wszystkich łask", ale zawsze interesowała się nami, biedną ludzkością.

W dniu, w którym zgodziła się zostać Matką Chrystusa, w dniu gdy wyrzekła „Fiat" Zwiastowania, czy nie stała się „Wspomożeniem chrześcijan"? Wszystkie dzieci Ewy wzięła pod swój płaszcz, który stał się podwójnie macierzyńskim. Stając się matką Chrystusa, ochraniając Go, wychowując, mogła myśleć o nas i wszystko za nas ofiarować.

„*Wspomożeniem chrześcijan*" była przez wszystke cierpienia znoszone w duchu Chrystusowym, tak w czasie publicznego życia Pana Jezusa, przez wszystkie uciski matczynego serca, jak zwłaszcza w czasie bolesnej Męki, u stóp krzyża, na którym Syn Jej umarł dla nas. Jego ofiara była i Jej ofiarą, wspólny mieli cel, którym było—nasze zbawienie.

„*Wspomożeniem chrześcijan*" była Maria dla apostołów, dla najbliższego otoczenia Jej Syna. Już w czasie publicznego

życia Jezusa, ale bardziej jeszcze w czasie ich rozbicia po Ukrzyżowaniu. Ona ich wtedy pocieszała: w dniach rekolekcji przygotowawczych do Zielonych Świątek łączyła swoje modlitwy z ich modlitwami. Była Matką wszystkich, których Pan Jezus zdobył w czasie swych apostolskich wycieczek, swoją dobrocią czy miłosiernym przebaczeniem; czy to była Maria Magdalena, czy Samarytanka, czy Jan, umiłowany uczeń, czy Piotr, książe apostołów.

To wspomożenie nie osłabło po Zielonych Świątkach, jak to wiemy z niektórych urywków wyjętych z Tradycji, gdzie jest wzmianka o ostatnich latach Najśw. Dziewicy. Mieszkała przy św. Janie, przy rodzącym się Kościele św. modląc się, zachęcając, miłując.

Ale *w niebie*, ta rola wspomożycielki chrześcijan nabiera silniejszych podstaw, jest to nauka, która może wkrótce ogłoszona będzie jako dogmat Pośrednictwa Marii: że wszystkie łaski przechodzą przez ręce Najśw. Panny, tak łaski doczesne jak i duchowne.

Maria w niebie zna wszystkie swoje dzieci na ziemi i wszystkimi się interesuje, współczuje każdemu utrapieniu i zaradza wszystkiemu, gdy się do Niej całym sercem uciekamy. Prawdy te jasno się okazują ze wszystkich objawień, jakich wiele zaznacza historia mariańska. Wspomnimy tu kilka: Objawienia w Kaplicy Domu Macierzystego w 1830 r. w La Salette, w Lourdes, w Fatima... Prócz tego ileż to różnych podała nam sposobów bezpośrednio lub pośrednio, by nas przynaglić do uciekania się do Jej macierzyńskiego Serca: Szkaplerz, Różaniec, Cudowny Medalik. Ileż wyjednała nam łask materialnych: zachowania, opieki, ile łask duchowych udzieliła dzieciom swoim do Niej się uciekającym. Trzebaby zwiedzić tysiące bazylik i zliczyć miliony wotów, zapytać niezliczoną ilość dusz, wniknąć w tajemnice serc i rodzin, móc odczytać strony bez liczby tej księgi, która w niebie dopiero będzie nam pokazana. O tak, zaprawdę, Maria jest Wspomożeniem chrześcijan i Pośredniczką wszystkich łask.

Dlatego *przez całe życie winniśmy się uciekać do Marii.* Jeśli jest Wspomożeniem wszystkich chrześcijan i kimkolwiek jesteśmy, wszyscy powtarzać możemy za św. Bernardem:

„Pomnij... że nikt z tych, co się do Ciebie uciekali, co wzywali Twej opieki i pośrednictwa, nie został opuszczony", tym bardziej wnniśmy liczyć na Jej pomoc my, dzieci św. Wincentego.

Będzie nam Ona nieocenioną wspomożycielką najprzód *dla naszego osobistego uświęcenia*, dla naszego życia wewnetrznego, gdyż miłuje tych, którzy pragną upodobnić się do Jej Syna, którzy usiłują przyoblec się w cnoty, aby się stać miłymi oczom Boga. Poświęciłyśmy się Matce Najświętszej, jeżeli nie w pierwszej młodości, jak Dzieci Marii, to przynajmniej wstępując do Zgromadzenia. Od najdawniejszych czasów Zgromadzenie żywiło szczególne nabożeństwo do Marii Niepokalanej i nam to nabożeństwo wszczepiło zachęcając do naśladowania Jej cnót. Jest to długa praca, wymagająca poważnych wysiłków; niekiedy ogarnia nas zniechęcenie na widok małych wyników pracy naszej. Lękamy się czasem, że nie poradzimy sobie, nie zdołamy się uświęcić. Maria nie może być obojętną dla swych uprzywilejowanych dzieci. Ona nam przypomina, że tu na ziemi jest czas walki, że cnoty rozwijają się pomału, że pokorę, miłość, posłuszeństwo, prostotę, zdobywa się przez nieustanne i wytrwałe ćwiczenie.

Najśw. Panna, moje Najmilsze Siostry, *będzie nam pomocą w naszych pracach i materialnych troskach.* Znała kłopoty gospodarcze, troski doczesne w Betleem, w Egipcie i w Nazarecie. Będąc gospodynią domu, doświadczała, jak trudno czasem wystarczyć na wszystko, stawić czoło nieprzewidzianym wydatkom. Dziś ileż Sióstr Służebnych, ile Sióstr Ekonomek mają takie same kłopoty, albo i większe w trudniejszych czasach. Jeżeli Matka Najśw. w Kanie tak się zajęła chwilowym brakiem napoju, mogącym zepsuć nastrój uroczystaści weselnej, jakżeby nie była przy was Córki Miłosierdzia, które mają za posłannictwo żywić i zapewnić chleb powszedni starcom, starać się o potrzeby sierot i muszą troszczyć się o mnóstwo rzeczy materialnych.

Najśw. Panna *będzie naszą pomocą w życiu apostolskim*, bo dla ugruntowania królestwa Chrystusowego, trzeba zacząć od założenia królestwa Jego Matki. Gdy pragniemy, by do jakiej duszy przeniknęła łaska z promieniami wiary, nadziei

i miłości, gdy staramy się uśmierzać cierpienia ludzkie, zajmować się wydziedziczonymi i przy pomocy nauk świeckich pouczać o zasadach chrześcijańskich, tej podstawy życia moralnego i religijnego każdej ludzkiej istoty, czyż to wszystko nie wchodzi w plany Matki Bożej, Mistrzyni apostołów? Najśw. Panna towarzyszy nam w tych wszystkich poczynaniach, we wszystkich pracach Córek Miłosierdzia, jakże potrzebujemy Jej rad i Jej wsparcia. Ileż to Córek Miłosierdzia mając do czynienia z duszami zatwardziałymi w złym, robiąc zastrzyki czy opatrunki czy inne usługi oddając chorym, modliły się do Marii w głębi swego serca, by dusze te Bogu pozyskać i zostały wysłuchane. Matka Najśw. była im możną pomocą.

Aby jednak Maria Niepokalana była nam Wspomożycielką tak bardzo nam potrzebną w pracy nad naszym uświęceniem i w naszych dziełach, ważnym jest bardzo, abyśmy Ją o to prosiły w naszych ćwiczeniach pobożnych. Trzeba byśmy nasze życie czynne zanurzyli w życiu bogomyślnym, to jest, żebyśmy byli całkowicie przejęci duchem nadprzyrodzonym. Jeżeli intencje nasze będą zwrócone ku Bogu, ku Jego królestwu na ziemi, jeżeli nasze czynności kierowane będą czystą i prostą intencją nadprzyrodzoną, Maria będzie z nami, będzie przy nas, by nam poddawać odpowiednie słowa, by naszym czynnościom nadać cechę działania Bożego. Bądźmy więc, moje Najmilsze Siostry, duszami przenikniętymi ufnością w Marii, duszami oddającymi wszystko Matce Niepokalanej: swoje uświęcenia, swoje prace codzienne, swoje troski materialne i swoje apostolstwo. Błagajmy Marię, by pobłogosławiła nasze wysiłki, nasze prace, nasze starania. Tym sposobem, przez naśladowanie Najśw. Dziewicy, rozwinie się w nas całe życie maryjne.

Wasza koronka przypominać wam będzie życie Marii Dziewicy, jednostajne, a tak twarde i tragiczne: to jakby teologia Marii w obrazach, które możecie tak żywo odtworzyć w waszym umyśle i waszych sercach. Odmawianie jej zrodzi w was wiele uczuć nadprzyrodzonych, pobudzi was do praktykowania cnót nadających duszom wartość przed Bogiem, ukaże wam rolę, jaką odegrała Najśw. Panna u swej krewnej Elżbiety, w Nazarecie, w czasie całego życia Pana Jezusa,

u stóp krzyża, w początkach Kościoła. Te rozważania wzbudzą w was wielką ufność w waszej Matce Niebieskiej, która to ufnośc nigdy nie zawiedzie.

Anioł Pański pobożnie odmawiany trzy razy dziennie, uprzytomni wam lepiej obecność Marii przy was, by wasze z Nią zjednoczenie uczynić ściślejszym, wasze błagania natarczywsze.

Litania do Najśw. Panny będzie wam nie tylko duchową koroną pochwał, którą z miłością włożycie na Jej dziewicze, a zarazem macierzyńskie czoło, ale przypomni wam wszystkie Jej tytuły, dla obudzenia w was podziwu, uwielbienia i coraz większego do Niej nabożeństwa. Co więcej, te Jej tytuły powiedzą wam, że jesteście jak Ona pocieszycielkami strapionych, wspomożeniem chrześcijan, ucieczką cierpiących i że możecie liczyć na łaskę Boga, że powinnyście się wpatrywać w przykłady waszej Niepokalanej Matki, słuchać Jej zachęcań i spodziewać się, że podzieli z wami koronę swoją w niebie. Z Nią i przez Nią będziecie pośredniczkami, by nawracać zbłąkane, marnotrawne dzieci. Litanja będzie wam rozmyślaniem, które będziecie mogły przedłużać w ciągu dnia, w pokorze i milczeniu modlitewnym.

Tak czynili św. nasi Założyciele. Św. Wincenty, jak pisze jego biograf, ze szczególnym wzruszeniem wymawiał zawsze wezwanie: „Jezu, Ojcze ubogich, zmiłuj się nad nami". Zapewne z podobną gorliwością odmawiał i Litanię do Najśw. Panny, zatrzymując umysł i serce na tych pięknych pochwałach. W każdym razie wiemy, że błog. nasz Ojciec jak i św. Ludwika de Marillac uciekali się we wszelkich potrzebach do Matki Najświętszej, Jej św. Wincenty zawdzięcza swe uwolnienie z niewoli, do Niej, dzieckiem będąc, modlił się pod dębem w Ranquines, za Jej pomocą doszedł do tak wysokiej świętości, — jak i św. Ludwika, która wam przekazała szczególne nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia. A co powiedzieć o św. Katarzynie Labouré, o tym podziwu godnym Dziecku Marii Niepokalanej, żarliwej propagatorce cudownego Medalika, opiekunce i pocieszycielce starców z Reuilly, z których żaden nie umarł bez przyjęcia św. Sakramentów. Jeżeli Zgromadzenie liczy w swym gronie tak piękne dusze, jeśli może

się szczycić świętymi, czyż nie zawdzięcza tego Najśw. Pannie? Jeżeli rozwija się tak wspaniale, to Najśw. Dziewicy trzeba za to dziękować, bo przez św. Katarzynę dała nam zbawienne upomnienia, by nas wezwać do wewnętrznej poprawy.

Powierzmy Jej, moje Najmilsze Siostry, raz jeszcze nasze Zgromadzenie, nasze dzieła, nasze dusze, nasze prace, nasze uświęcenia i z większą niż dotąd wiarą i ufnością powtarzajmy to piękne wezwanie: „Wspomożenie wiernych, módl się za nami". Dziękujmy codziennie za dobrodziejstwa, których nam tyle udzieliła. Jej to zawdzięczamy, że z radością możemy powtarzać to niebiańskie wezwanie: „O Mario bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".

Liczmy silniej niż kiedykolwiek, że jeśli jesteśmy Jej dziećmi bardzo Ją kochającymi i pełnymi ufności, Ona nam dopomoże rozszerzać panowanie Chrystusa w nas i wokoło nas, tak w naszych dziełach jak i w naszym życiu. Amen.

NAUKI O REGUŁACH OGÓLNYCH

Najprzew. Matki INCHELIN

NAUKA ÓSMA

ROZDZIAŁ I.

„Pierwsza rzecz, którą będą usiłowały zachować nienaruszenie jest ta, aby więcej sobie ważyły zbawienie duszy własnej, nad wszystkie rzeczy tego świata, w niczem sobie nie folgując, byle się utrzymać zawsze w stanie łaski..." (art. 3).

Piękność duszy w stanie łaski. Uczestnictwo w życiu Boskim. Jak pomnażać je ciągle?

Te słowa zawierają zasadnicze i podstawowe prawdy wiary, a jednocześnie fundament, na którym opiera się nasze powołanie. Jest rzeczą oczywistą, że jeśli tu zebrane jesteśmy dla uczczenia Pana Jezusa i służenia Mu w osobie ubogich to dlatego, że wierzymy w Niego, że uznajemy Go za jedynego Pana i Władcę wszechświata, któremu winne jesteśmy nasze hołdy i naszą służbę i że chcemy oddać Mu je jak najdoskonalej.

Zrozumiałyście także, jak macie odpowiadać nieporównanej łasce waszego powołania, miałyście przedstawiony ogólny pogląd na ideał, którego urzeczywistnienie powinno być celem usiłowań każdej Siostry Miłosierdzia. Teraz przejdziemy więcej do praktyki.

Świętość, o której mówiliśmy poprzednio, nie jest czymś zbyt trudnym do wykonania, jest to poprostu normalny stan prawdziwego chrześcijanina żyjącego w stanie łaski.

Są zapewne różne stopnie świętości, ale każda dusza w stanie łaski, ma w sobie, przez to samo, zaród świętości.

Dlatego św. Wincenty nam mówi, że *pierwszą rzeczą, jaką mamy usiłować zachować nienaruszenie*, nigdy temu nie uchybiając, *jest ta, byśmy więcej ważyły zbawienie duszy nad wszystkie rzeczy tego świata.*

Czyż nie jest to praktyczne zastosowanie tych słów Pana Jezusa: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby pozyskał świat cały, jeśliby stracił duszę swoją”. Zapewne, Bóg żąda od nas hołdów i służby, ale pierwszym hołdem i pierwszą usługą, jakiej się od nas domaga, jest dopełnienie dzieła naszego zbawienia; to nam jest w szczególności powierzone, zależy od nas i od naszego współdziałania z łaską. W rzeczy samej, czymże jest wszystko inne wobec zbawienia... wszystko przemija, znika... zbawienie jest sprawą największą, sprawą wieczności. To też, *nie powinnyśmy w niczem sobie folgować, byle utrzymać się zawsze w stanie łaski.*

Nie możemy nawet mieć wyobrażenia o piękności duszy w stanie łaski. Wszystkie największe piękności tego świata niczym są w porównaniu, bo łaska jest darem Boskim i nadprzyrodzonym, wysłużonym nam przez Pana Jezusa i udzielonym nam na chrzcie św., gdzie stajemy się „dziećmi Bożymi”, nie tylko przez tytuł zewnętrzny, ale przez wewnętrzne uczestnictwo w życiu Bożym.

Otóż, Bóg jest duchem, jest Istotą nieskończenie doskonałą, mającą życie sama w sobie i udzielającą życie. Istota nieskończenie doskonała, Która myśli, Która chce, Która się objawia, i w Której wszystko jest dziełem woli nieskończenie dobrej. Zna się doskonale, widzi się takim, jakim jest, i objawia się nazewnątrz oczom naszym w stworzeniu, które jest Jego dziełem.

Bóg się zna, siebie kocha, ma w sobie upodobanie, znajduje w sobie radość, pokój i przedmiot swej woli. Życiem Bożym jest wyrażanie się wewnątrz i na zewnątrz. Dlatego Apostoł mówi: „Życie jest w woli Bożej”, życie zasadnicze i życie dla nas.

Nasze życie przyrodzone i nasze życie nadprzyrodzone są w woli Bożej. I podobnie jak nasze życie przyrodzone podtrzymywać mamy sposobami postanowionymi przez Boga, z Jego woli, tak się ma i z życiem naszym nadprzyrodzonym.

Dla życia przyrodzonego potrzeba, by dusza nasza złączona była z naszym ciałem i byśmy temu ostatniemu dawali pożywienie i ćwiczenia odpowiednie do naszych warunków.

Dla życia nadprzyrodzonego potrzeba, by dusza nasza złączona była z Bogiem przez wiarę i miłość, byśmy się karmiły pokarmem Jezusowym, jakim jest wola Ojca Przedwiecznego, a ponieważ taką jest Jego wola — Jego Eucharystią — i abyśmy się ćwiczyły, stosownie do okoliczności, w objawianiu jej przez akty cnoty lub dobre uczynki.

Niekiedy zapytujemy siebie, czym jest to *uczestnictwo w życiu Bożym*. Zapewne jest to tajemnica, jednak podobało się Bogu rąbek nam jej nieco uchylić. Jest to uczestnictwo w Jego Boskim działaniu przez wiarę i miłość. I tak: Bóg widzi się takim, jakim jest, nam zaś wiara nie ukazuje Go widzeniem, ale wierzymy w to, co nam o Jego Istocie objawionym zostało, co nam dał poznać przez swój Kościół, który nam kładzie w ręce Ewangelię, ten nieporównany opis tego, co Pan nasz Jezus Chrystus, Bóg-człowiek czynił i mówił gdy żył pomiędzy nami, jakby jeden z nas.

Nie wystarczy jednak znać Boga, trzeba Go kochać, trzeba przylgnąć całą wolą do tego, co nam poleci czynić lub unikać i do tego się zastosować. Bylibyśmy w podziwieniu, gdybyśmy mogli choć trochę zrozumieć jak wielki zaszczyt nam czyni pozwalając nam współpracować z Jego Boską wolą, dopełnić z Jego łaską czyny, które Bóg obmyślił, które chciał, a które my, nędzne stworzenia, mamy szczęście urzeczywistnić. Mógłby tego dokonać bez nas, lub przez innych, ale nas wybrał w tym celu.

Nie możemy zrozumieć jaki to nieporównany przywilej móc, przez wiarę i z punktu widzenia wiary, myśleć jak Bóg, chcieć jak Bóg, działać jak Bóg, współdziałać w dziele samego Boga, nad okazaniem Jego miłości.

A gdy jesteśmy *w stanie łaski*, wchodzimy przez to w plan Boży, którego urzeczywistnienie zobaczymy dopiero w wieczności. Tę łaskę otrzymałyśmy na chrzcie św., ale ona wzrastać może z każdą chwilą przez naszą wierność w odpowiadaniu łasce aktualnej, temu światłu i tej pomocy Bożej, jaka nam jest na każdą chwilę udzielona.

Zauważmy więc dobrze, co nam mówi Reguła: „*Mamy usiłować nienaruszenie więcej ważyć zbawienie duszy własnej nad wszystkie rzeczy tego świata, w niczem sobie nie folgując, byle się utrzymać zawsze w stanie łaski*“, a sposobem by się tak utrzymać, to usiłować, by w tej łasce wzrastać, by postępować naprzód, bo jesteśmy w takim położeniu jak ci, którzy płyną przeciw prądowi by się utrzymać na właściwym miejscu, nie wystarcza, że nie chcemy się cofać, ale trzeba usiłować iść naprzód.

PRAKTYKA

Pobudzać się do wielkiej wdzięczności za dar łaski wysłużony nam przez Pana Jezusa na Krzyżu. Prośmy Najśw. Pannę, by raczyła być Strażniczką tego skarbu i nauczyła nas wzrastać nieustannie przez wierne współdziałanie z łaską.

MAŁA PODRÓŻ PO FRANCJI

DO LA TEPPE I INNYCH MIEJSCOWOŚCI

3 — 6 lipca 1948 r.

Zaledwie Najprzew. Matka powróciła ze swej podróży do Bretanii, otrzymała naglące zaproszenie od S. Chaillou, Siostry Służebnej z La Teppe, która jej przedstawiła, jak wielką radość mieliby stąd mieszkańcy tego wielkiego Zakładu, tak że Najprzew. Matka dała się skusić. Ma się tam odbyć wspaniałe Triduum ku czci św. Katarzyny, a na zakończenie ma być poświęcenie i uroczyste ustawienie pięknej figury Najśw. Panny z kulą. Tę figurę ofiarowało pewne Towarzystwo jako votum

dziękczynne za wyraźną opiekę Najśw. Panny w krytycznych latach 1940—1944.

Zatem 3-go lipca w sobotę Najprzew. Matka wyruszyła w podróż. Po drodze zatrzymała się krótko w Lionie, a stamtąd autem pojechała do Vienne. Vienne jest obecnie miastem fabrycznym, ale ma ciekawe zabytki z dawnych, rzymskich jeszcze czasów, (w roku 1311-ym odbył się tutaj 15-ty Sobór powszechny). Wielka radość zapanowała w małym, przytulnym domku, skromnie stojącym w cieniu starożytnej katedry. U progu uderza napis: „Dzwonić mocno, w razie potrzeby kilka razy, zawsze ktoś się znajdzie". To daje poznać, że ubodzy są tu chętnie przyjmowani. To wrażenie utrwala się jeszcze w czasie rozmowy z Siostrą Służebną i jej towarzyszkami. Ale wieczór zapada, musimy spieszyć dalej. Zresztą S. Chaillou przybyła na nasze spotkanie i gotowa nas „porwać". Pospiesznie przebywamy 30 km. jakie nas dzieli od La Teppe, gdzie stajemy już o zmroku. Same tylko Siostry wyrażają Najprzew. Matce radość i wdzięczność z Jej przyjazdu, bo inni mieszkańcy już spoczywają o tak późnej godzinie.

La Teppe, Niedziela 4 lipca.

Od rana dzień prześliczny. We wszystkich zakątkach Zakładu ruch, kończy się ostatnie przygotowania. Nigdy jeszcze La Teppe nie oglądało takiej uroczystości.

O godz. 10 Jego Ekscelencja Ks. Biskup z Walencji, który sam chciał celebrować pontyfikalne nabożeństwo i wygłosić dwa przemówienia, przyjmowany jest uroczyście w pięknej i obszernej kaplicy, już napełnionej wiernymi. W głównym ołtarzu widnieje wspaniale udekorowany obraz św. Katarzyny i Najśw. Panny od cudownego Medalika.

Ksiądz Constant, Superior Kapelanów z La Teppe, dziękuje Jego Ekscelencji za przybycie i tłumaczy, jakimi sposobami Siostry zdołały z tego ogromnego Zakładu mieszczącego około 400 chorych, przeważnie nieuleczalnych, uczynić przybytek pokoju i cichej, niemal radosnej rezygnacji, nieustannej modlitwy połączonej z heroicznym poświęceniem. Prawie wszyscy przystępują codziennie do Komunii św. i posuwają się do ochotnego ofiarowania swych cierpień fizycznych i mo-

ralnych na wielkie intencje Kościoła św. specjalnie w intencji powołań kapłańskich.

Całe nabożeństwo pontyfikalne było niezmiernie wzruszające, a panegiryk o św. Katarzynie wygłosił Ks. Kanonik Prud'homme, brat jednej z naszych Sióstr.

Popołudniu, na zakończenie Nieszporów śpiewanych na parę głosów, Dzieci Marii w bieli ustawiły się dla zapoczątkowania długiej procesji, która poprzez zielone sklepienia alei prowadziła do bramy Zakładu. Tam, przy szerokiej szosie, biegnącej wzdłuż malowniczych wybrzeży Rodanu, stał murowany portyk o trzech arkadach, a w nim ustawiona była nowa figura Panny Możnej, smukła i biała, postawiona była w ten sposób, że wszyscy przejeżdżający szosą będą się jej mogli pokłonić. Pod portykiem postawiono prosty ołtarz ubrany snopami zboża, a dokoła otoczył go tłum chorych, Sióstr i ludzi, którzy zbiegli się tu z całej okolicy. Ks. Biskup wygłosił wtedy przemówienie, któremu nie mógł przeszkodzić nieustanny ruch na szosie, w zwolnionym nieco tempie.

Nadeszła chwila uroczystego poświęcenia figury, potem nastąpiło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i... powrót.

Wszystko się zakończyło! Jednakże Ks. Biskup nie może się rozstać ze swym „dobrym ludem"; chodzi od gromadki do gromadki błogosławiąc, zachęcając, rozmawiając dobrodusznie i z prostotą.

Tymczasem Najprzew. Matka obchodzi Zakład, bo chce koniecznie dać wszystkim zapewnienie o swym serdecznym zainteresowaniu, nawet i przede wszystkim zatrzymuje się w pawilonie św. Ludwiki de Marillac, gdzie umieszczone są biedne nasze Siostry cierpiące na pomieszanie zmysłów. Jasne, wesołe sale dziwnie odbijają od stanu tych biedaczek, które jednak, pomimo zaciemnienia umysłu, odczuwają mniej lub więcej, że otoczone są serdeczną opieką.

Piękny ten dzień kończy się bardzo prostym, rodzinnym przyjęciem w wielkiej sali. Wszystkim rozdane są obrazki, a nadto pracownikom papierosy, z czego są wielce zadowoleni. Radość jaśnieje na wszystkich twarzach.

Nazajutrz rano odjazd do Walencji. Najprzew. Matka, ranek spędziła w Domu Miłosierdzia, którego stare mury dają

pomieszczenie wielu żywotnym dziełom. Witały ją tam dzieci ze szkoły, Stowarzyszone św. Ludwiki de Marillac, a także ubodzy, którzy bardzo byli uradowani z hojnego rozdawnictwa.

Popołudniu jedziemy do Awinionu, gdzie podziwiamy po drodze legendarny most, a także starą fortecę feodalną, która swego czasu była pałacem Papieży. Dojeżdżamy do Domu Miłosierdzia, pełnego gwaru dziecięcych głosów. Jest tam przedszkole, szkoła powszechna i szkoła zawodowa. Najprzew. Matka bardzo się wszystkim interesuje i w zamian za cukierki otrzymuje wiązanki kwiatów i powitalne powinszowania.

Po krótkiej wizycie u Ks. Arcybiskupa, (który jest bratem jednej z naszych Sióstr, zmarłej na Misjach), zwiedzamy ambulans i malowniczym labiryntem wąskich, starych uliczek dochodzimy do pięknego szpitala, mieszczącego się w starym opactwie z XV-go wieku, który mimo nowożytnych urządzeń zachowuje swoją starożytną cechę.

Wieczór schodzi w gronie Sióstr, dopiero nazajutrz Najprzew. Matka zwiedza liczne oddziały, aptekę, westiarnie, sale chorych obszerne, jasne, przybrane kwiatami, które przywodzą na myśl, jak odmienne były te, w których poświęcały się pierwsze Córki św. Wincentego.

Nie można jednak przedłużać wizyty. Z żalem widzimy zbliżającą się godzinę odjazdu, musimy się zatem pożegnać, tym bardziej, że po drodze chcemy zatrzymać się choć parę minut w starym kościele św. Piotra, gdzie niegdyś Legat papieski przyjął wyznanie wiary renegata, którego św. Wincenty przywiózł z Berberii do Francji.

Wychodząc z kościoła Najprzew. Matka powiedziała: „Prosiłam naszego św. Założyciela, by wyjednał dla każdej z Sióstr Miłosierdzia łaskę postępowania codziennie na drodze do świętości".

Rozmyślając nad tą piękną myślą dojechałyśmy do dworca, a stamtąd... do Paryża.

Echa zewsząd...

CHINY. Stuletnia rocznica przybycia Sióstr.

Rocznica ta nie mogła przejść niepostrzeżenie. Aby to zdarzenie przedstawić w świetle historii, przytoczymy komunikat Agencji Fides, który drukowany był w jednym z dzienników Shanghaju...

„W dniach 10, 11 i 12 kwietnia, dobry lud Shanghaju zbiegał się tłumnie, by podziękować „Siostrom w białych kapeluszach", jak pospolicie nazywają Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, które obchodziły stuletnią rocznicę swego przybycia do Chin.

„W rzeczy samej, 21 czerwca 1848 r., przybyły do Makao pierwsze Siostry Miłosierdzia, było ich 12, wszystkie narodowości francuskiej. Jedna z nich, Siostra Perboyre, była siostrą błogosławionego Jana Gabriela, umęczonego w Chinach 11 września 1840 r.

„Po czterech latach pobytu w Makao, gdzie założyły szkołę, w 1852 r. przybyły do Ningpo i stosownie do najlepszych tradycji św. Wincentego i św. Ludwiki de Marillac zabrały się do zbierania dzieci podrzuconych. W roku 1862 założyły pierwszy dom w Chinach północnych, w Tientsinie, gdzie 10 z nich w 1870 r. zerwie palmę męczeństwa; następnie w Pekinie zapoczątkowały wielki Zakład Jen-Tse-Tang. W roku 1863 podjęły się obsługi pielęgniarskiej w Szpitalu Powszechnym, co jednak w 1912 roku odstąpiły Franciszkankom Misjonarkom Marii. Od 1869 do 1902 roku założyły sześć nowych szpitali w sześciu różnych miastach.

„W Shanghaju wezwano je do obsługi dwóch bardzo ważnych dzieł: Szpitala Najśw. Panny i Przytułku św. Józefa. Szpital Najśw. Panny założony został w 1907 roku przez Ks. Biskupa Paris, Jezuitę, służy obecnie ze swymi 800 łóżkami za ośrodek naukowy dla Fakultetu medycznego, katolickiego Uniwersytetu „Zorza" i dla znakomitej szkoły pielęgniarskiej. Przytułek św. Józefa, założony w 1912 roku przez Lo-Pa-Hong, jest schroniskiem wszelkiej nędzy ludzkiej, są tam: ubodzy, chorzy, idioci, niewidomi, dzieci opuszczone. Żeby zostać przyjętym wystarczy, że ktoś cierpi i nic nie posiada.

„Chińska Prowincja Sióstr Miłosierdzia liczy obecnie 427 Sióstr, z tych 287 Chinek. Pracują w 13 szkołach, 14 sierocińcach, 12 żłóbkach, 28 ambulansach, 18 szpitalach i 14 przytułkach.

Po stu latach pracy...

Miłosierdzie często otwiera drzwi Prawdzie! Jakże się to sprawdziło w Chinach, niegdyś pogańskich, a dziś rokujących tak piękne nadzieje... Objaw tej żywotności można widzieć w uroczystościach wszędzie potrochu obchodzonych ku czci św. Katarzyny. Wszystkie miasta, gdzie pracują Siostry Miłosierdzia, organizują je jedne po drugich. Po Shanghaju,

oto Tientsin, Nang-Czang, Ning-Po, Pekin itd... Zatrzymajmy się trochę w dawnej stolicy:

„Jakże to pocieszające, pisze jedna z Sióstr, widzieć procesje Dzieci Marii w ich blado niebieskich sukniach, ze sztandarami, przybywające z różnych dzielnic tego wielkiego pogańskiego miasta do trzech kościołów gdzie odprawia się nabożeństwo! By lepiej dać poznać Marię i Jej wybrankę, zdecydowanym zostało, by nie koncentrować wszystkich ceremonii w jednej parafii, ale każda z trzech parafii obsługiwanych przez Księży Misjonarzy będzie miała jeden dzień. Uroczystości odbyły się według tradycyjnego programu, tylko szczegóły bywają bardzo specjalne: i tak w kościele św. Józefa duży obraz św. Katarzyny modlącej się przed figurą Marii Niepokalanej w ogrodzie w Reuilly, wymalowany był przez artystę chińskiego, poganina, który nie chciał przyjąć za to innej zapłaty, jak tylko Cudowny Medalik. Panegiryki, wezwania i modlitwy były kolejno po chińsku i po francusku..."

Chciałoby się dużo jeszcze przytoczyć, ale trzeba się ograniczać. Musimy jednak podać opis procesji *Bożego Ciała w Pekinie:*

„Dzień 31 maja był niezwykłą manifestacją wiary w Jezusa-Hostię, przez wspaniałą procesję! Jego Eminencja Kardynał Tien, w *capa magna*, dziesięciu biskupów, z tysiąc kapłanów, zakonnice, różne bractwa i stowarzyszenia tworzyły orszak. Chrześcijanie ozdobili wszystkie ulice i pobożnie stali w szeregach wzdłuż całego pochodu, łącząc się ze śpiewami i modlitwami. Prawdziwie, mimo wysiłków szatana, chrystianizm zajął swoje miejsce w Chinach!"

Widać to także z bardzo pocieszającego sprawozdania *z Tientsinu.*

„Oby to małe sprawozdanie mogło zwiększyć jeszcze miłość ku Najśw. Pannie, zwłaszcza w naszym ukochanym Zgromadzeniu, gdzie Ona tak wielkie miejsce trzyma w naszych sercach.

„Od długich miesięcy horyzont bardzo był ciemny i chmury gromadziły się na chińskiem niebie. Serca nasze przygnębione były jakąś obawą i niepokojem, czuły bardziej niż kiedykolwiek potrzebę zwrócenia się do Boga, by zyskać Jego miłosierdzie dla naszych domów i naszych dzieł. Pewien pobożny i gorliwy kapłan, który wojnę przebył we Francji i widział uroczyste przeprowadzenie cudownej figury Najśw. Panny z Boulogne, powróciwszy do Chin pałał chęcią zorganizowania tutaj czegoś podobnego dla uczczenia Matki Najświętszej. Swymi gorącymi słowami wzbudził taki entuzjazm wśród kapłanów i Zgromadzeń zakonnych, że Ks. Biskup zdecydował się uczynić w małej mierze to, co we Francji zrobione było na wielką skalę.

„Niestety, nie mogło być mowy, by figurę Najśw. Panny obwozić tryumfalnie po chińskich drogach, ale czemuby Jej nie przenosić od rodziny do rodziny w tym dużym mieście Tientsinie, gdzie chrześcijanie nie są wprawdzie zbyt liczni ale bardzo gorliwi. Taka była myśl zacnego Biskupa.

„Chodziło najprzód o wyszukanie odpowiedniej figury. Ks. Biskup chciał, by była bardzo piękna. Byłby sobie życzył figurę Panny Możnej, ale jedyne dwie, jakie posiadamy są: jedna za mała, a druga za duża. Jedna z naszych Sióstr ofiarowała figurę ze swego skromnego urzędu w kuchni. Prześliczna figura, 75 cm wysoka, z białego marmuru, suknia Najśw. Panny usiana złotymi gwiazdami, płaszcz niebieski, na głowie ma wieniec z białych róż, a na rękach Dzieciątko Jezus uśmiechnięte, i zdające się rączką błogosławić już naprzód tych, którzy przyjmą Jego świętą Matkę.

„W niedzielę Palmową ogłoszono tę nowość, zapraszając rodziny chrześcijańskie, któreby pragnęły przyjąć Najśw. Pannę do zapisywania się i odprawienia krucjaty modlitw maryjańskich dla wyproszenia pokoju.

„Rodziny licznie odpowiedziały na to wezwanie i w Wielki Czwartek, 25 marca, Siostra Przełożona z grupą Sióstr zaniosła figurę do biskupstwa. Ks. Biskup i kapłani dali przykład i każdego wieczora, o godz. 5-ej figura Matki Najświętszej, z szacunkiem umieszczona w małym palankinie wysłanym białą, jedwabną materią niesiona była przez czterech mężczyzn w komżach. Rodzina, która Ją przyjmowała wychodziła naprzeciw i całą drogę śpiewano lub odmawiano koronkę nie zważając na żaden wzgląd ludzki, w tym wielkim, pogańskim mieście. Gdy przybywano do rodziny, Najśw. Panna umieszczona była w izbie zamienionej na oratorium, kapłan odczytywał akt Poświęcenia się rodziny Niepokalanemu Sercu Marii i dzień następny, a niekiedy i noc, spędzano na gorącej modlitwie przed błogosławionym wizerunkiem.

„Przez trzy miesiące Maria odwiedzała tak swoje dzieci w Tientsinie. Ksiądz Biskup życzył sobie, by ostatniego dnia uczczona była w szczególniejszy sposób w katedrze. Był to dzień tryumfu dla naszej Niebieskiej Matki. Katedra była wspaniale przybrana; rano Msze św. i kazania następowały po sobie bez przerwy do godziny 10-ej; po każdej Mszy św. trzeba było wyprowadzać tłum, żeby dać miejsce innym wiernym, po południu było 6 razy Błogosławieństwo Najśw. Sakramentu, każde z kazaniem, a wreszcie o w pół do siódmej cały szpital przyszedł dla przeprowadzenia do siebie z powrotem Najśw. Panny. O siódmej ustawiono procesję, na czele krzyż, ministranci, seminarzyści, liczni księża, potem Matka Najświętsza, Ks. Biskup, Jego Wikariusz generalny, Dzieci Marii, Siostry Miłosierdzia, zakonnice różnych Zgromadzeń i tłum chrześcijan. Procesja przechodziła ze śpiewem w doskonałym porządku. Przybywszy do bramy szpitala Seminarzyści, zaintonowali *Magnificat*. Była to chwila tak wzruszająca, że płakałyśmy wszystkie. Przygotowany był ołtarz na obszernym dziedzińcu, żeby tłumy mogły się pomieścić. Postawiwszy figurę na ołtarzu, Ks. Wikariusz generalny przemówił do tłumów zachęcając do wdzięczności i miłości względem Najśw. Panny. Wdzięczność i miłość, tak, zapewne, bo któż opowie dobrodziejstwa bez liczby jakie rozsiała w swoim przechodzie! Były tam prawdziwe nawrócenia, były znaczne polepszenia u chorych, ale też niezawodnie wielkie łaski oświecenia zlały się na biednych pogan, którzy patrząc na te manifestacje wiary i pobożności zapytywali: „Kogóż to tak przyjmujecie?" Niewątpliwie bliskim jest dzień licznych nawróceń.

„A teraz wróciła do nas w sam dzień setnej rocznicy przybycia Sióstr Miłosierdzia do Chin! Czyż to nie jest zapowiedź Jej macierzyńskiej opieki nad nami i naszymi dziełami?

„Całą noc czuwałyśmy na modlitwie, zmieniając się kolejno. gdyż tak dużo mamy łask do uproszenia, a także za tyle łask musimy podziękować. Ufamy mocno że za Jej przyczyną pokój będzie wreszcie przywrócony Chinom i światu, a wtedy pracownicy Pańscy spokojnie będą mogli pracować w Jego winnicy i przyprowadzać biednych pogan do światła prawdy. *A Marii Niepokalanej będzie stąd chwała*".

Praca nad pogłębianiem.

Siostra Defebvre z Nang-Czang donosi nam również o odbytym tam Tryduum, a potem pisze:

„Siedem naszych uczennic ze Szkoły pielęgniarskiej otrzymało chrzest św. na Wielkanoc, a także dwóch ich profesorów..."

Te panienki zapewne pozyskane zostały przez dobre przykłady młodych zakonnic studentek, które bardzo licznie uczęszczają do naszych Szkół pielęgniarskich w Shanghaju, Tientsinie, Nang-Czang, Hangchow, przygotowując się wraz z naszymi Siostrami Chinkami do uzyskania dyplomu państwowego, żeby lepiej służyć Panu Miłosierdzia w osobie Jego cierpiących członków.

Na Uniwersytecie Kobiecym „Aurora", kierowanym przez Zakonnice Sercanki, studiowało 6 naszych młodych Sióstr Chinek i oto co Siostra Wizytatorka Laporte donosi o nich Najprzew. Matce:

„Nasze Siostry studentki z Uniwersytetu Shanghaju były zbudowaniem przez cały rok swych studiów. Mówiono mi z kilku stron o ich zakonnym układzie, poważnej pracy i sumiennych wysiłkach w przyłożeniu się do wszystkiego, czego od nich żądano. Pozostawiły najlepsze wspomnienie ze wszystkich innych Zgromadzeń, jakie miały tam swoje przedstawicielki. Św. Wincenty i św. Ludwika pewnie byli zadowoleni ze swoich sześciu chińskich córek".

Również w Uniwersytecie Aurora dobra Siostra Hughes miała sobie powierzone zaznajamianie uczennic na wydziale Przedszkolanek z ich pięknym zadaniem i przedstawienie im wyników poważnych wizytacji, jakie świeżo odbyła we Francji i w Anglii. Jej doświadczenie misyjne dodało im wielkiego znaczenia, a jej serce prawdziwej Siostry Miłosierdzia pozwoliło jej przelewać w swoje wykłady całą swą miłość dla maleńkich i Ubogich, ku zadowoleniu wszystkich. Jakaż to radość zapalać w innych młodych duszach ogień gorliwości, płonący w każdej prawdziwej Córce św. Wincentego.

POLSKA

Po zawierusze wojennej *Polska* powraca do swych dawnych tradycji... a trzy Prowincje Zgromadzenia z radością jedna po drugiej urządzają Tridua ku uczczeniu św. Katarzyny. W Chełmnie uroczystość wypadła szczególnie wspaniale; przeszło sto Sióstr wzięło w niej udział; dwadzieścia cztery Stowarzyszenia Dzieci Marii przysłało swoje delegatki (przeszło czterysta), a z tej okazji Panie Miłosierdzia zdecydowały, że zorganizują swoje Stowarzyszenie jak przed wojną!

Piękna procesja zakończyła to, z taką gorącością ducha odprawione Triduum. Domy były całe przystrojone girlandami i chorągwiami o barwach papieskich, a gdy przechodził Jezus-Hostia, maleńkie dzieci ze żłobka Domu Centralnego, rzuciły Mu z balkonu najpiękniejsze kwiatki...

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Czy na czytaniu w niedzielę należy siedzieć bezczynnie ze spuszczonymi rękawami?

Tak jest, tak się czyni w Domu Macierzystym.

Czy czytania Zwyczajnika o godz. 2-ej należy słuchać bezczynnie?

Tak, gdy chodzi o zapowiedź uroczystości prypadających w tygodniu. Nie, gdy chodzi o czytanie zwyczajów Zgromadzenia.

Czy można pozwolić młodym Siostrom przed Ślubami słuchać czytania Konferencji ślubnych?

Ponieważ w Domu Macierzystym Siostry Seminarzystki są do tego przypuszczone, nie ma racji po domach utrzymywać zwyczaj usuwający z tego czytania młode Siostry.

Czy Siostry powinny mieć zawsze przy sobie „koronkę przy boku"?

Koronka przy boku jest częścią Świętej Sukni Córek Miłosierdzia, zatem nie powinny jej nigdy opuszczać. Nie pojmuję Siostry Miłosierdzia bez koronki jak nie pojmuję Siostry Miłosierdzia bez kornetu.

Co Ojciec powie na imprezę Miłosierdzia w jednym z naszych domów, która zakończyła się balem czy „herbatką tańcującą"?

Co na to powiem — jeżeli tak było naprawdę (bo trudno mi uwierzyć, aby podobne nadużycie mogło się zdarzyć w którym z naszych domów) — ... poprostu, że Siostra Służebna, odpowiedzialna za taką inicjatywę... zapewne zapomniała zastanowić się. Gdy obecnie tak się ubolewa wszędzie po trochu, nad namiętnością dziewcząt do balów, gdy tyle nieraz trzeba sobie zadać trudu, by najlepsze nawet Dzieci Marii nakłonić do wyrzeczenia się ich, byłoby to doprawdy pięknie — i budująco! — widzieć Siostry Miłosierdzia, któreby same, w swych własnych domach, popierały tego rodzaju zabawy!

Czy to prawda, że Siostry obowiązane są oddawać pieniądze otrzymane od swej rodziny Siostrze Służebnej na potrzeby domu?

Kto też mógł dać Siostrze takie fałszywe objaśnienie??? Pieniądze otrzymane od rodziny pozostają własnością osobistą i Siostra Służebna nie ma do nich żadnego prawa.

Czy to prawda, że Siostra Miłosierdzia umierając powinna zostawić swój majątek Zgromadzeniu?

Czy podobna, że takie dziwaczne pogłoski krążą po Zgromadzeniu! Siostry Służebne czuwać powinny, żeby się to nie szerzyło! Żadna Siostra nie ma obowiązku zostawiać czegokolwiek ze swego majątku Zgromadzeniu. Jest zupełnie swobodna napisać testament na kogo jej się podoba. Rozumie się, że może zapisać Zgromadzeniu, ale nie jest wcale do tego obowiązana.

Jedna Siostra przy zmianie domu zabiera z sobą 200 kg bagażu, co Ojciec na to powie?

Powiem... że ta kochana Siostra, o której mowa, naprawdę przekroczyła miarę... trochę, i robi mi wrażenie, że należy do liczby tych — rzadkich, mam nadzieję, ale, niestety! zawsze zbyt licznych! — które zapominają, że kiedyś złożyły Ślub Ubóstwa. A nawet, w tych wypadkach, można słusznie zapytywać się siebie, czy te 200 kg obejmują naprawdę tylko

osobiste rzeczy i czy wraz z uchybieniem Ubóstwu, nie ma tu nadto uchybienia Sprawiedliwości?

Dobra to sposobność przypomnieć Siostrom Służebnym, że mają nie tylko prawo, ale obowiązek czuwać nad tym, by ich towarzyszki przy zmianie zabierały prawdziwie tylko to, co ściśle jest ich osobistą własnością. Tekst w „dodatku do Zaleceń dla Sióstr Służebnych" wyraźnie o tym mówi: „Siostra Służebna, jest tam powiedziane, może wymagać od swych towarzyszek, kiedy będą miały zmianę z domu, by zabrały tylko swoją wyprawę, a nie przedmioty, jakieby nie były, jakie miały do użytku w swoim urzędzie".

Czcig. Ojciec Dyrektor.

W przeddzień Kongresu Mariańskiego.

Wkrótce otwartym zostanie w Paryżu Kongres Stuletniej Rocznicy Dzieci Marii. Od dawna przygotowywany, zapowiada się jako wspaniały hołd złożony Najśw. Pannie. Ze wszystkich stron świata zjadą się kongresistki pełne zapału i entuzjazmu. Liczba uczestniczek dosięgnie zapewne 10.000. Licznie też zapowiadają się kapłani z 20-tu diecezji Francji i kilku krajów zagranicznych. Ośmiu Arcybiskupów i Biskupów przyniesie cenną zachętę Hierarchii, między nimi Jego Eminencja Kardynał Suhard, Arcybiskup Paryża, Przewodniczący Kongresu; Kardynał Gerlier, Arcybiskup Lionu; Ks. Gounot, Arcybiskup Kartaginy.

Aby wszystkie Siostry Miłosierdzia mogły łączyć się myślą, a zwłaszcza modlitwą z tymi wielkimi posiedzeniami, *Echo* podaje szczegółowy program Kongresu:

Czwartek 2 września

Przyjęcie Kongresistek.

Godz. 18.30. — Ceremonia uroczystego otwarcia (Kościół św. Suplicjusza), pod przewodnictwem J. E. Monsiniora Touzé, Sufragana Paryża.

— Przemówienie Ks. Henrion, Kapłana Misji, na temat Kongresu: „Tradycja i odnowienie".

— Wywołanie grup przybyłych z 19-stu krajów.

— Śpiew *Magnificat*, na podziękowanie Panu Bogu za łaski udzielone Stowarzyszeniu w ciągu wieku. *Veni Creator*, dla ściągnięcia błogosławieństw nieba na prace Kongresu.

— Uroczyste błogosławieństwo Najśw. Sakramentu.

Dzień pierwszy: Piątek 3 września

Godz. 8. — Msze św. Kongresu w sześciu świątyniach jednocześnie: Kaplica Cudown. Medalika — Św. Łazarz — Reuilly — Najśw. Panna Zwycięska — Św. Szczepan du Mont, gdzie jest grób św. Genowefy — Bazylika Montmartre, gdzie J. Eminencja będzie celebrował, jak w każdy pierwszy piątek miesiąca.

Godz. 10. — **Pierwsze posiedzenie naukowe** (Pałac Mutualité), pod przewodnictwem J. Eksc. Monsiniora Harcouet, Biskupa z Chartres.

Temat omawiany: „Nasza żyjąca historia i perspektywy na przyszłość”.

Mówcy: Ks. Crapez, dyr.; Ks. Triclot, delegat generalny.

Godz. 14.30. — Sekcje, tj. zebrania Kongresistek dla rozpatrzenia poszczególnych punktów życia Stowarzyszeń. Cztery sekcje następujące prowadzone będą każda przez jednego z kapłanów Zgrom. Misji. Zakonnice i panienki podzielą się według potrzeb swoich grup.

1. Przyjmowanie i urabianie Stowarzyszeń przygotowawczych i Aspirantek.
2. Stosunek Stowarzyszenia do parafii i diecezji.
3. Dzieci Marii starsze i zamężne.
4. Dzieci Marii i Akcja Katolicka.

Godz. 16.30. — Drugie posiedzenie naukowe, pod przewodnictwem J. Eksc. Monsiniora Delay, Arcybiskupa z Marsylii.

Temat omawiany: „Dzieci Marii i Akcja Katolicka”.

Mówca: Ks. Kanonik Giraud, dyrektor Dzieł z Marsylii.

Dzień drugi: Sobota 4 września

Godz. 7. — Msze św. Kongresu, (jak dnia poprzedniego).

Godz. 8.30. — Zebranie generalne. Przedstawienie artystyczne przeglądu Stulecia: „Na drodze... za jej światłem”

(przez Marię Alix), pod przewodnictwem J. Ekse. Monsiniora Roland-Gosselin, Biskupa z Wersalu.

Godz. 14.30. — Dwie Sekcje zastrzeżone:

— dla Księży dyrektorów u Św. Łazarza.

— dla zakonnic, przy ul. du Bac 140.

Godz. 16.30. — Trzecie posiedzenie naukowe pod przewodnictwem J. Eksc. Monsiniora Gounot, Arcybiskupa Kartaginy.

Temat omawiany: „Jak Najśw. Panna przygotowuje młode dusze do ich pełnego powołania niewieściego”.

Mówca: Ks. Kanonik Michel, proboszcz parafii św. Ludwika w Paryżu.

Godz. 18.30. — Uroczysta procesja po ogrodzie przy ul. du Bac.

Po powrocie procesji zebranie w ogródku seminaryjskim, dla otrzymania błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, które będzie udzielone z dużego ganku.

(Megafony ustawione w ogrodzie zapewnią zgodność śpiewom i odmawianiu różańca, by ta ceremonia mogła mieć cechę prawdziwej pobożności w tej godzinie skupienia przy zapadającej nocy).

Dzień trzeci: Niedziela 5 września

Uwaga. — Zapewne będzie to powodem zdziwienia, że ten dzień nie zaczyna się Mszą świętą, ale wymagają tego okoliczności.

Jedyna sala dość obszerna dla pomieszczenia kongresistek, nie jest nigdy wolna popołudniu. Niepodobieństwem było pomieścić w jednym poranku zebranie generalne i Mszę św. pontyfikalną, bardzo uroczystą, jakiej pragnął Komitet organizacyjny.

Jego Eminencja bardzo chętnie udzielił pozwolenia, by suma odprawiona była o godz. 17 w Katedrze Notre Dame i chce ją sam celebrować. Będzie to wielki akt liturgiczny Kongresu, z ofiarą Skarbu duchownego Dzieci Marii całego świata na ofertorium. Komunię św. będą mogły przyjąć na tej Mszy św. osoby, które nie komunikowały rano i nie jadły od 14.30, ani piły od 16.30.

Godz. 8.30. — Zebranie generalne pod przewodnictwem J. Em. Kardynała Gerlier.

— Obrazek sceniczny, „Maria" czyli „Miłość zwycięska", przez Ks. T. Eyquem.

Godz. 14.30. — Zebranie Odpowiedzialnych i Radnych.

Godz. 17. — Suma pontyfikalna, celebrowana przez J. Em. Kardynała Suhard w Katedrze.

— Zakończenie Kongresu; *Te Deum*.

Poniedziałek 6 września

Pielgrzymka (dowolna) do Chartres. Wyjazd o godz. 7, powrót do Paryża o godz. 20.

WIADOMOŚCI Z PROWINCJI WARSZAWSKIEJ

Triduum w Domu Pracy św. Rodziny w Radomiu.

„Nie znamy bardziej uderzającego przykładu życia ukrytego, nad przykład tej duszy, o której cały świat mówił za jej życia i to przez tyle lat, a która jednak pozostawała w cieniu ukryta z Jezusem i Marią". (Papież Pius XI: Przemowa w czasie beatyfikacji, 28/V 1933 r.)

Nie marzyłyśmy nigdy, aby nasz skromny domek miał kiedyś szczęście przeżywać „Triduum" ku czci naszej ukochanej Siostry, św. Katarzyny Labouré. A stało się to dość osobliwie i nieoczekiwanie. Pewnej czerwcowej niedzieli zawitał do nas Czcig. Ojciec Malinowski—przejazdem. Dowiedziawszy się, że jeszcze dotychczas nie było u nas „Triduum" i że bardzo pragnęłyśmy, by mogło się odbyć, oświadczył że chętnie udzieli nam w tym pomocy, biorąc na siebie całą kapłańską część pracy, a więc nauki i nabożeństwa, a nam zostawiając zorganizowanie uroczystości. Skorzystałyśmy skwapliwie z tak opatrznościowej propozycji. Termin oznaczony został na 16, 17 i 18 lipca. Zrobiłyśmy to celowo, chodziło nam bowiem, by uroczystość św Wincentego w dniu 19 lipca, była niejako zamknięciem okresu poświęconego czci św Katarzyny, by chwała córki opromieniała postać Ojca, stwierdzając, że jego nauki w czyn wcielone, prowadzą do takich wyników, do jakich doszła cicha i pokorna Siostra Miłosierdzia, że aż na ołtarze całego katolickiego świata wyniesioną została. Oprócz tego zamierzałyśmy uczcić rocznicę pierwszego Objawienia

się Najśw. Marii Panny w nocy z 18/19 lipca 1830 r. w którym to Objawieniu S. Katarzyna otrzymała zapowiedź swej misji.

Pragnęłyśmy przytem ukazać nową Świętą naszemu miastu, dla którego kornet nie jest nowością i które przyzwyczaiło się widzieć Siostrę Miłosierdzia zarówno u łoża chorego, jak i w zapełnionej dziećmi klasie.

J. E. Ks. Biskup Lorek, bardzo chętnie udzielił pozwolenia i przysłał swe pasterskie błogosławieństwo.

Z pewnym niepokojem oczekiwałyśmy chwili Triduum. Niejedna z towarzyszek żywiła nieśmiałą obawę, czy aby wszystko się uda? Wszak to wakacje, dużo ludzi opuściło Radom szukając wytchnienia. Kto tu do nas przyjdzie w tej porze letniej, wprawdzie niezbyt skwarnej, ale — mimo wszystko—wypoczynkowej? Inne znów myślały z obawą, że kaplica nasza jest zbyt mała, by mogła pomieścić tych, co mimo letnich wczasów pozostali na terenie Radomia i przyjdą pokłonić się naszej świętej Siostrze Katarzynie.

Poleciwszy nasze troski i kłopoty w tym względzie Matce Najśw. i Jej pokornej św. Powiernicy, zabrałyśmy się do niezbędnych przygotowań. Odpowiednie afisze umieszczone zostały na wszystkich kościołach, a księża Proboszczowie obiecali łaskawie w ostatnią poprzedzającą niedzielę ogłosić z ambon krótką wzmiankę o mającej się odbyć uroczystości. Sprowadzone z Niepokalanowa medaliki, nawleczone na tasiemki dość szybko i sprawnie, dzięki wydatnej pomocy Sióstr ze szpitala św. Zygmunta, oczekiwały chwili rozejścia się w świat, by spełnić tam swoją dobroczynną, cudotwórczą misję i iście Boże posłannictwo.

Obraz św. Katarzyny umieszczony został w głównym ołtarzu. Z tej wysokości Święta zdawała się przemawiać językiem słyszalnym jedynie dla skupionego serca: „Tak Pan Bóg płaci za zapomnienie o sobie, za cichą ofiarną pracę, za najpospolitsze czynności wykonane w imię Jego". „Exaltavit humiles". Pewno św. Katarzyna tak była pokorna, że gdyby od niej zależało zezwolenie na własną kanonizację, nigdyby tego zezwolenia nie dała. Szczęściem mamy kogoś, kto w imieniu Boskiego Mistrza wynosi na ołtarze i dzięki temu Kościół katolicki, prowadzóny nieomylną ręką swego Założyciela, może nas zapewnić o specjalnym wybrańswie tej czy innej duszy.

Obraz św. Katarzyny umieszczony ponad Tabernakulum zdaje się mówić jeszcze coś więcej. Rzekłbyś, że z tego Tabernakulum wyrasta, jak drzewo z korzenia. I mimowoli przypominają się słowa św. Ewangelii: „Jam jest szczep winny, wyście latorośle...” Tylko z tym szczepem złączona gałązka zdolną jest wydawać owoce, oderwana od szczepu, więdnie i zamiera bezpożytecznie. Św. Katarzyna tkwiła mocno wrośnięta w ten Boski Szczep, a Tabernakulum było tą siłą magnetyczną, która pociągnęła ją najpierw jako dziecko, a potem jako Siostrę Miłosierdzia. Sama Matka Najśw. wskazała jej Tabernakulum mówiąc: „Gdy ci będzie ciężko, przychodź tu”. I oto dziwna rzecz: obraz naszej św. Siostry umieszczony ku czci publicznej żywo przypomina tę scenę, wskazując na źródło i przyczynę świętości tej duszy, dając przez to głęboką naukę bez Tabernakulum nie ma Siostry Miłosierdzia.

Ala przejdźmy do samej uroczystości. Nieszpory wstępne odprawione 15 lipca nie zgromadziły dużo ludzi. Kaplica była raczej pusta, a to dlatego, że afisze i ogłoszenia nic o tym nabożeństwie nie mówiły. Przybyli więc tylko ci, którzy przypadkowo dość wcześnie dowiedzieli się o tym dodatku do ustalonego poprzednio programu.

Zato samo „Triduum” wypadło — jak na tutejsze stosunki — nadspodziewanie dobrze, można nawet powiedzieć, że wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Św. Katarzyna nie zawiodła. Z najbardziej odległych zakątków miasta ściągała każdego dnia coraz liczniejsze tłumy wiernych, z których bardzo wielu po raz pierwszy dowiadywało się zarówno o niej, jak i o cudownym Medaliku i jego błogosławionych skutkach. Pan Jezus i Jego Niepokalana Matka obfite strumienie łask zlewać musieli na biedne serca ludzkie, przytłoczone nie tylko brzemieniem trosk, ale często powleczone kirem żałoby po stracie Boga.

Gorące i mocne słowa niezmordowanego kaznodziei przenosiły nas w inny świat. Jednych utwierdzały w dobrym, a drugich rzucały o ziemię, jak Szawła na drodze do Damaszku, zmuszając ich do wejścia w siebie, do zrewidowania swego stosunku do Boga i wyciągnięcia odpowiednich wniosków kończących się przeważnie pytaniem: „Panie, co chcesz,

abym uczynił?” Ile Bożego ziarna padło na dobrą rolę serc ludzkich i zakiełkowało roślinką, której na imię „nawrócenie”, o tym wie tylko Ten, Który sam jeden przenika tajniki serc i sumień. Tajemnica spowiedzi położyła pieczęć na ustach kapłana, ale to, co mógł i ogłosił nam jako skutek jednej tylko konferencji (rozbicie 4-ch „dzikich” małżeństw i sprowadzenie do konfesjonału człowieka, który 37 lat nie był u spowiedzi) daje nam słabe jedynie pojęcie o działaniu łaski Bożej.

Któż zresztą obliczyć potrafi zasięg i czas działania choćby jednego kazania? Działanie to może trwać tak długo, jak długo żyć będą ci, co go słuchali, tak szeroko, jak szeroko rozejdą się po świecie, dzieląc się z innymi swymi wrażeniami. I tak w nieskończoność. Trudno zatem ocenić, jak wielka suma dobrego dokonana została w ciągu tych trzech dni poświęconych św. Katarzynie i czwartego, w którym obchodziliśmy uroczystość św. Wincentego a Paulo.

Przezacny Ojciec miewał codziennie dwie nauki: na sumie i na nieszporach, a w niedzielę nawet trzy. Było ich więc ogółem dziewięć. Jako motto tego cyklu wybrał kaznodzieja słowa św. Katarzyny, które dzieckiem jeszcze będąc wyrzekła w początkach swego osierocenia do Matki Najśw.: „Ty będziesz moją Mamą, a ja będę Twoją dobrą córunią”. Dobierając odpowiednie obrazki z jej życia, ojciec wykazał, jak dobrze umiała ona wcielać w czyn ten układ zawarty z Najśw. Dziewicą i ile łask odebrała dla siebie i świata, a z nich najważniejszą bodaj był „autoportret” Marii, Cudowny Medalik, ofiarowany ludzkości za pośrednictwem tej pokornej Siostry Miłosierdzia.

Podkreślał mocno i stale rolę Matki Bożej w dziele nawrócenia i uświęcenia dusz, zaznaczając, że tylko dzięki Jej pośrednictwu Pan Bóg udziela nam przeobfitych łask. Przedstawił również św. Katarzynę, jako narzędzie, które Pan wybrał dla przygotowania umysłów do przyjęcia trzech dogmatów: Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, Jej Wszechpośrednictwa Łask oraz Wniebowzięcia. Pierwszy z tych dogmatów ogłoszony został w 24 lata po objawieniu się Najśw. Panny Siostrze Katarzynie, dwa inne Kościół św. przygotowuje do publicznego obwieszczenia.

Wszystkie te nauki poparte były mnóstwem bardzo umiejętnie dobieranych przykładów i powiedziane tak dostępnie i przekonywująco, że zarówno dziecko jak i dorosły, wierzący jak i niedowiarek, doskonale pojęli treść i myśl przewodnią każdego kazania.

Trudno opisać wrażenia, jakie jego słowa sprawiały na słuchaczach. Mimo, iż kaplica wypełniona była dosłownie po brzegi wraz z przylegającymi do niej zakrystiami, presbiterium i stopniami ołtarza, korytarzami, a nawet ulicą, gdyby nie głos kaznodziei — zda się — iż słyszećby można przelatującą muchę. Ludzie zastygli w bezruchu, wpatrzeni i wsłuchani w mówcę, który do nich przemawiał z rzadką prostotą i siłą przekonania. Nie było dziedziny życia, którejby nie poruszył, występku, któregoby nie napiętnował, wady, którejby nie zganił, cnoty, którejby nie zalecił, gdyż — jak sam mówił — pragnął, by to „Triduum miało w sobie charakter małej misji. Zaznaczyć przecież trzeba, że to nie była „mała misja", ale raczej wielka w swych skutkach i zasięgu działalność apostolska, co przeorała do głębi duszę setek i tysięcy mieszkańców naszego miasta. Każdą nieomal wolną chwilę spędzał Ojciec w konfesjonale, gdyż spowiedź jemu jednemu przypadła w udziale, ponieważ nasz ks. Kanonik przebywa poza Radomiem, a księża-goście zapraszani byli tylko z sumą i to w dni powszednie. Zrozumiałą to jest rzeczą z uwagi na okres wakacyjny, w którym nieomal wszyscy księża prefekci opuścili miasto. Przeszło dwa tysiące osób przystąpiło w tych dniach do Komunii św. w naszej kaplicy.

Tej nieustannej i gorliwej pracy misjonarskiej błogosławił Pan z wysokości swego eucharystycznego tronu, gdzie był wystawiony przez całe cztery dni. Chór dziewcząt z Zakładu Sióstr Opieki Najśw. Panny (Magdalenek) przyczynił się wiele do podniesienia modlitewnego nastroju, wykonując bardzo ładnie całą śpiewaną część nabożeństw oraz okolicznościowe pieśni ku czci św. Katarzyny. Ta ostatnia zaś, wyrastając wysoko ponad zgromadzone tłumy z medalikami w ręku, zdawała się zachęcać do korzystania z tego talizmanu Bożego, jaki za jej pośrednictwem dała światu Matka Niepokalana. Słowa Ojca dopełniły reszty. Nic przeto dziwnego, że Medaliki, których zapas znajdował się przy wejściu do kaplicy,

cieszyły się wielkim powodzeniem. Brano po kilka sztuk naraz dla całych rodzin, znajomych, przyjaciół. Codzienne dyżury przy stoliczku z medalikami trwały tak długo, jak długo kaplica otwarta była dla publiczności, tj. od godz. 5.30 rano do 9-ej wieczorem. Ludzie tłumnie się po nie zgłaszali, ale dzięki dobrej organizacji nie było tłoku ani przepychania się, a wszyscy mieli możność w nie się zaopatrzyć. Rozdałyśmy w ten sposób więcej niż 10 tysięcy medalików, nie zapominając i o tutejszych szpitalach, którym się też dostało.

Słodko i radośnie upływał czas u stóp Bożych, w towarzystwie św. Katarzyny. Dla ludzi świeckich były to prawdziwe misje, a dla nas — Sióstr, rekolekcje tym milsze i bardziej pożądane, że słowo Boże pochodzące z ust ks. Misjonarza, —ten dobry chleb rodzinny— jest rzadkością na naszym radomskim gruncie. Wiadomo, że Księża misjonarze nie mają tu swej placówki, a przygodny ich pobyt jest zjawiskiem zupełnie wyjątkowym.

Wszystko doczesne ma swój koniec, więc i Triduum, ku powszechnemu żalowi musiało się skończyć. Pozostał nam przecież dzień 19 lipca, święto św. Wincentego a Paulo. Na nabożeństwa odbywające się w tym porządku, co poprzednio, przybywały tłumy wiernych. Mimo, że dzień był powszedni, kaplica była szczelnie wypełniona. Całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu ściągała ludzi ze wszystkich stron. O godz. 4-ej popołudniu Ojciec urządził Godzinę świętą, która upłynęła pod znakiem wielkiego skupienia I żarliwej modlitwy. O tym, jak wierni korzystali z tych uroczystości może świadczyć fakt, że bardzo wiele ozób, przyszedłszy już około godz. 4-ej pozostawało w kaplicy aż do nieszporów, które kończyły się około godziny 8.30 wieczorem. Ostatniego dnia uroczystości tłumy były tak wielkie, że zajęły część przylegającej ulicy. Ludzie ciągnęli nie tylko po Cudowny Medalik i na nauki, ale jeszcze po wodę św. Wincentego, którą Ojciec poświęcił, wyjaśniwszy uprzednio jej moc i znaczenie. Rozebrano tej wody około 800 litrów.

Patrząc na rozmodlone tłumy, na ich ciszę i skupienie, wnioskować można, że takiej właśnie uroczystości było potrzeba, aby dać możność ludziom otrząsnąć się z doczesności i skierować ich wzrok ku sprawom wiecznym. Skarżono się

tylko na brak miejsca, proponowano zatem, by w roku następnym na dzień 19 lipca przenieść statuę św. Wincentogo do parafialnego kościoła Najśw. Marii Panny i tam zorganizować wspaniały obchód święta tego wielkiego Patrona dzieł miłosierdzia, którego tak piękną sylwetkę poznano dzięki ostatnim uroczystościom, i który stał się bardzo popularny. Św. Wincenty należy bowiem do rzędu tych Świętych, którzy nigdy się nie przeżywają. Jego organizacja dzieł Miłosierdzia wyczucie potrzeb społecznych, umiejętność przyjścia z pomocą wszystkim, co cierpieli nędzę materialną i duchową, czyni z niego świętego, którego pożądają wszystkie narody bez różnicy wiary, przekonań politycznych, przesądów rasowych. Wielka rewolucja francuska, choć walczyła zawzięcie z religią i Kościołem, jemu stawiała pomniki, rozumiejąc, że był wielkim dobroczyńcą ludzkości. A i obecne Zakłady Opieki Społecznej, jeżeli chcą owocnie pracować, od niego uczyć się muszą sposobów organizacji.

Jak bardzo ludzie byli Ojcu Malinowskiemu wdzięczni za całe „Triduum" i za tak ofiarnie poniesiony trud, świadczyć może fakt, że wieczorem ostatniego dnia po nabożeństwie odbywały się istne procesje do zakrystii, gdzie mu dziękowano i gorąco zapraszano na rok przyszły.

Przebrzmiały ostatnie echa uroczystości. Rozeszli się wszyscy, unosząc ze sobą wspomnienie przeżytych chwil oraz błogą radość w duszy. Ufamy, że posiane ziarna,—choć może nie wszystkie—przyniosą plon stokrotny, bo św. Katarzyna to Święta ogromnie nam bliska przez swe życie pospolite i szare. Nie uczyniła nic nadzwyczajnego, nie zdziałała za życia ani jednego cudu i właśnie dlatego uważać ją możemy za przykład łatwy do naśladowania, bo wyjęty w monotonnej codzienności, w której upływa i nasze życie. Cudowne objawienia, jakich była szczęśliwym świadkiem, nicby jej nie pomogły, gdyby nie była wierną Bogu w wypełnianiu najzwyklejszych, codziennych swych obowiązków,

Niechże więc jej przykład będzie nam drogowskazem, który bezpiecznie przeprowadzi nas do nieba. Gwarancja tego bezpieczeństwa, to życie ukryte. Św. Katarzyna tak mu była wierną, że zasłużyła sobie na znamienną pochwałę Ojca św. Piusa XI, wypowiedzianą w czasie jej beatyfikacji, a przytoczoną na wstępie: „Nie znamy bardziej uderzającego przykładu życia ukrytego, nad przykład tej duszy, o której cały świat mówił za jej życia i to przez tyle lat, a która jednak pozostawała w cieniu, ukryta z Jezusem i Marią".

Postępujmy jak ona, a dojdziemy tam, dokąd ona doszła.
